



● **Czy zna Pani na pamięć całego „Pana Tadeusza”?**

— Nie, tylko fragmenty. Mój premierowy spektakl „Pana Tadeusza” trwał półtorej godziny. Dokonanie właściwego wyboru tekstu jest dosyć trudne.

● **A ile trwałoby recytowanie całego utworu Mickiewicza?**

— Myślę, że trzeba byłoby poświęcić na to dwa dni. Każdego dnia po dziesięć godzin. Nie da się powiedzieć jednej księgi w ciągu godziny. Nikt zresztą tego jeszcze nie sprawdzał. „Pan Tadeusz” jest tak pięknym utworem, że byłam już bliska nauczenia się go w całości na pamięć. Byłby to rekord „do Księgi Guinnessa” oraz dowód szczególnej służby poezji.

● **Ma Pani dobrą pamięć?**

— Pamięć rozwija się przez trening. Po moim monodramie często ktoś do mnie przychodzi i zachwycą się: ależ pani ma pamięć. Mnie to nie satysfakcjonuje, ponieważ nie pamięć jest w tym wypadku najważniejsza, ale interpretacja i przeżycie treści utworu.

● **Jednak Pani pamięć jest imponująca. Recytując teksty wierszowane nie może pozwolić sobie Pani na improwizowanie, na zapominanie, bo gubi się rytm i rym, co publiczność od razu usłyszy...**

— Człowiek uczy się z łatwością tego, co mu się podoba, co lubi. Potrafi wtedy, w jakimś stopniu, oderwać się od tekstu i mieć poczucie zupełnej wolności. Wówczas też można wydobyć z utworu wartości dodatkowe i ulec jego sile magicznej.

● **Wiersz Mickiewiczowski jest chyba stosunkowo łatwy do pamięciowego opanowania, prawda?**

— Powiedziałabym, że jest bardzo wdzięczny, barwny, bogaty i dowcipny.

● **Prezentowała Pani także naszą narodową epopeję na Litwie i Białorusi. Jak przyjęło dzieło Mickiewicza?**

— Przyjęto wspaniale. „Pan Tadeusz” był już tam w wydaniu teatralnym, ale myślę, że w wersji monodramu jest bliższy autorskiej wizji Mickiewicza.

● **Czy recytowanie jest Pani specjalnością?**

— Moje zainteresowania nie kończą się na wykonywaniu poezji, lecz przechodzą często wręcz w granie poezji, w teatr poezji. Ale oczywiście najpierw recytowałam, a dopiero potem nauczyłam się grać. Tak chyba zaczynał każdy aktor. Jestem związana z warszawskim Muzeum Literatury, gdzie gram właśnie „Pana Tadeusza” oraz „Ballady i romanse” i uczestniczę w imprezach poetyckich, związanych z wystawami poświęconymi różnym pisarzom, np. Wierzyńskiemu, Lechoniowi. Z „Panem Tadeuszem” i „Balladami” byłam także w Australii i Austrii.

● **Ma Pani doskonale warunki aktorskie: wspaniały głos i jakąś antyczną dyscyplinę w sobie...**

— Bardzo bym się z tego cieszyła, gdyby recytowanie i słucha-

nie poezji zyskiwało większy rezonans. Dzisiaj chętniej słucha się aktorów śpiewających.

● **Ma Pani w planach kolejne teksty?**

— Pracuję w tej chwili nad Baczynskim, którego przygotowuję dla Teatru Małych Form w Londynie. Wyjeżdżam tam w końcu września. Będę miała trzy koncerty, z których jeden połączony zostanie z uroczystością wmurowania tablicy poświęconej Władysławowi Sikorskiemu. Pracuję także nad Leśmianem, którego zaprezentuję w Teatrze Studio. Nie będzie to monodram, lecz spektakl z muzyką Zygmunta Koniecznego i tekstami śpiewanymi przez Elżbietę Wojnowską. Stronę plastyczną przygotowuje Stasys Eidrigevicius.

● **Widziałem Panią w autorskim spektaklu Stasysa „Biały jelen”...**

— Bardzo lubię go grać. Wzrusza mnie to, że gram wspomnienie matki Stasysa. Stwarzam więc niejako postać z pierwszej ręki. Byliśmy z „Białym jeleniem” w Reszlu, gdzie zrobiliśmy happening.

● **Związała się Pani z warszawskim Teatrem Studio, w którym właśnie plastyka i słowo mają najważniejsze miejsce. Dobrze się Pani chyba w tym czuje.**

— Bardzo dobrze. Jestem w tym teatrze od jego początku, czyli od dyrekcji Józefa Szajny. Bardzo jest dla mnie ważne uczestnictwo w interesującym teatrze, nawet jeśli nie gram w nim głównych ról. O własną karierę powinnam sama zadbać. Taki teatr to rodzaj jakiejś rekompensaty za być może nie wykreowaną własną twarz, ukrytą

w inscenizacji. Zyskałam przez to jednak coś bardzo ważnego: poczucie formy, o które w teatrze wcale nie jest łatwo.

● **Pani droga aktorska jest chyba przez to znacznie trudniejsza?**

— Myślę, że każdy aktor ma trudności w uprawianym przez siebie gatunku. Bardzo szanuję aktorów komediowych czy estradowych, choć sama tego nie uprawiam.

● **Jest Pani tragiczką?**

— Chyba nie. Przecież „Pan Tadeusz” jest bardzo śmieszny. Oczywiście, jak wszystkich aktorów, interesuje mnie różnorodność. Niechętnie słyszę, że jestem kapłanką poezji i że jestem wzniosła, bo pociągają mnie rzeczy przeciwstawne. W aktorach jest silna potrzeba transformacji.

● **Słyszałam o Pani planach... szkockich.**

— Nie wiem, czy mogę o tym mówić, bo nie chciałabym zapełnić. W każdym razie jest plan, abym zagrała Lady Makbet z aktorami z Edynburga w najstarszym zamku Szkocji. Byłoby to w połowie po angielsku, w połowie po polsku.

● **Czy w domu, na co dzień, też zajmuje się Pani poezją?**

— Nasz dom jest rzeczywiście wypełniony poezją, co nie zawsze zachwycą mego męża i córkę.

● **Ale dzięki temu nie dociera do Pani życiowa proza.**

— Coś w tym jest istotnie. Poezja nas chroni.

● **Dziękuję Pani za rozmowę.**

Rozmawiał

KAZIMIERZ SOBOLEWSKI